

Szlachetna hańba

Głębia najlepszych powieści kryje się w tym, że z łatwością odnajdujemy w nich siebie, nawet jeśli napisano je o tysiące kilometrów stąd, o ludziach, zdarzeniach i historiach, o których nie mamy pojęcia. Tak jest z "Hańbą" Coetzeego, południowoafrykańskiego pisarza, laureata Nagrody Nobla z 2003 roku. To opowieść o wykładowcy akademickim z Kapsztadu, który specjalizuje się w angielskiej poezji romantycznej. W zasadzie nie może już uczyć swojego przedmiotu, bo jego wydział, idąc za potrzebami rynku pracy, zaczął kształcić specjalistów od komunikacji społecznej. Kiedy pięćdziesięciodwuletni Lurie nawiązuje romans ze studentką, jego kariera się kończy, a on broniąc prawa do wolności, przenosi się do córki, żyjącej samotnie na odludnej farmie na Wschodnim Przylądku. Tam jego świat rozpada się na kawałki. Nie dość, że w gruzach legły intelektualne ambicje profesora, to jeszcze teraz czeka go konfrontacja ze spartańskimi warunkami wiejskiego życia, z ludźmi, których nie rozumie, a co gorsze z brutalnością i bezprawiem, na które nie potrafi znaleźć lekarstwa ani wytłumaczenia. Kiedy córka Luriego zostaje brutalnie zgwałcona, a on niemalże spalony żywcem przez lokalnych bandytów, na jaw wychodzi podstawowa prawda o świecie, który Coetzee próbuje pokazać: bolesna konieczność przystosowania się i akceptacji, przyzwolenia na zło i bezprawie, na hańbę świata, który można o tyle tylko tolerować, o ile godnie zaakceptuje się nieodwołalność jego zła. Zderzenie intelektu i kultury z brutalnością prawdy o pierwotnym, zwierzęcym i amoralnym wymiarze rzeczywistości daje autorowi sposobność do budowania studium o człowieku w poszukiwaniu moralności i szczęścia w świecie, w którym tych wartości brak.

Spektakl Teatru Ludowego w Krakowie prezentowany w ramach festiwalu Łódź Czterech Kultur bardzo dobrze radzi sobie z adaptacją tekstu Coetzeego. Widz zanurza się w przestrzeń wypełnioną przedmiotami, w realistyczną scenografię, w której odtworzone zostało wnętrze mieszkania profesora z regałami pełnymi książek, a także ukazany został dom na farmie jego córki wraz z metalowymi klatkami dla psów i innymi elementami obejścia. W realistycznej, a zarazem umownej przestrzeni przedmioty i znaczenia istnieją zarówno w swojej materialnej dosłowności, jak i w metaforycznym sensie, a realizatorzy spektaklu doskonale łączą te dwa wymiary utworu Coetzeego. Skrót i umowność powodują, że akcja powieści przełożona na scenę biegnie szybko; zapach kobiety, który z czułością wspomina bohater pojawia się pod postacią flakonika z perfumami, a wzmianka o dużym parkingu samochodowym zilustrowana jest za pomocą kwadratowej deski wypełnionej resorakami. Sensualność doznań i materialna strona doświadczenia to dla Coetzeego podstawa do snucia refleksji nad człowiekiem i jego moralnym uwikłaniem w świat. Stąd w przedstawieniu z Teatru Ludowego sceniczne działania są właśnie jak najbardziej konkretne, cielesne, odczuwane fizycznie. Sceny zbliżeń między postaciami odgrywa się realistycznie, nagie ciała myje się w blaszanej misce z wodą, a płomień od którego niemalże ginie bohater powieści jest jak najbardziej prawdziwy. Ludzka hańba, nikczemność, ale i miłość oraz pożądanie wypełniają energią właśnie materię i z trudem się z niej uwalniają ku czemuś wyższemu, bardziej wzniosłemu, czego poszukuje Lurie jako bezradny intelektualista, jako człowiek moralnie złamany i jako jednostka zmuszona do współistnienia ze światem, który pragnąłby zmienić.

Kiedy pod sam koniec przedstawienia przechyla się wielki regał i wysypuje się z niego ogromna sterta książek, to sygnał, że wszelkie intelektualne i kulturowe bariery zostają zniesione. Młoda kobieta musi pogodzić się z ciężką, jako następstwem gwałtu, a do tego na co dzień obcować z ludźmi odpowiedzialnymi za tę zbrodnię. Jej ojciec zmuszony jest pogodzić się z cierpieniem córki i z faktem, że nigdy nie zostanie ono ukarane. Aktorzy Teatru Ludowego wypowiadają swoje kwestie zwyczajnie, bez upiększeń, tak jak w życiu. Czasami może za bardzo płasko, zbyt banalnie. Chciałoby się widzieć ich rozważania i dyskusje ubrane w nieco bardziej wzniosłą formę, ale takie

rzeczy nie zdarzają się u Coetzeego. Ostatecznie postaci jego powieści wycofują się z ocen moralnych i nie sposób zdecydować czy w tej decyzji więcej jest rezygnacji z walki czy więcej siły i szlachetności koniecznych do przyjęcia hańby związanej z wykonaniem takiego gestu.

Michał Lachman

„Hańba”, na podstawie J.M. Coetzeego, przekład: Michał Kłobukowski, adaptacja i reżyseria: Marcin Wierzchowski, dramaturgia: Agnieszka Turek, Daniel Sołtysiński, asystent reżysera: Tadeusz Łomnicki, scenografia: Barbara Ferlak, muzyka: Urszula Chrzanowska, inspicjent / sufler: Anita Wilczak-Leszczyńska, występują: Piotr Pilitowski, Anna Pijanowska, Jan Nosal, Marianna Zydek, Tadeusz Łomnicki, Jagoda Pietruszkówna, Małgorzata Kochan, Piotr Franasowicz i Patryk Palusiński